



# GŁOS KATOLICKI

## TYGODNIK WYCHODZTWA

10 (771)

NIEDZIELA 9 marca 1975

ROK XVII

### Kronika Roku Świętego

Od dwu miesięcy jesteśmy już w okresie Roku Świętego. Uroczyste otwarcie „Świętych Drzwi” do świątyni Piotrowej, dokonane przez Ojca św. Pawła VI w Wigilię Bożego Narodzenia, stało się formalnym początkiem rzymskich oschodów. Przygotowani w poprzednim roku w Kościołach lokalnych katolicy, po odbyciu pielgrzymek do własnych sanktuariów teraz w miarę swych możliwości, będą zdążali do Rzymu, by złożyć hołd Pierwszemu Apostołom, zadokumentować swą łączność z Najwyższym Autorytetem naszego Kościoła — Papieżem.

Symboliczny obrzęd otwierania Drzwi Świętych datuje się od czasów Odrodzenia. Pierwsza pewna wiadomość o obrzędzie pochodzi z 1449 r., a wiec z otwarcia Jubileuszowego Roku przez papieża Mikołaja V.

Drzwi w Bazylice św. Piotra podobnie jak drzwi trzech bazylik patriarchalnych w Rzymie, będą stały otworem do wigilii 1975 r. tj. do zakończenia obecnego Roku Świętego.

„Rok Święty — mówił Ojciec Święty do zebranych na Anioł Pański wierzących na placu Św. Piotra — jest otwarcie szerokiej, równej drogi do błogosławionego spotkania z Ojcem, oczekującym zawsze na nasz krok ku Jego życiu i naszej wierze. Jest to odkrycie Miłości przebaczącej, zbawiającej, przzywracającej życie.

Jest to dobra okazja, by na nowo stać się prawdziwymi ludźmi i nowymi chrześcijanami. Usiłujmy wszyscy z niej skorzystać. Z tego pierwszego dobrego kroku mogą następnie wypłynąć inne szczególnie dobre dla naszych braci”.

W niedzielę, 5 stycznia, Ojciec św. Paweł VI zwrócił się do Rzymian z apelem o braterskie przyjmowanie pielgrzymów przybywających w związku z Ro-

kiem Świętym do Wiecznego Miasta. Jak wiadomo w Rzymie utworzone zostały komitety obchodów Roku Świętego. Z inicjatywy komitetu polskiego, czynny jest od połowy grudnia przy kościele św. Stanisława punkt informacyjny dla pielgrzymów polskich. Punkt informuje o programie uroczystości jubileuszowych, organizuje polskie nabożeństwa i udziela pomocy w zwiedzaniu zabytków w Rzymie.

Radio Watykańskie podaje do wiadomości, że podczas całego Roku Świętego będzie nadawany specjalny program dla pielgrzymów w różnych językach o godz. 8.00 i o godz. 13.00. Program ten przewiduje także podawanie wiadomości, które mogą się okazać bardzo przyteczne podczas pobytu w Wiecznym Mieście. Inne informacje można uzyskać wykręcając następujący numer telefoniczny: 698.25 55.

Specjalny program dla pielgrzymów nadawany jest na fali: śr. 196 m i kr. 48,47 m.



### Dlaczego?

Listy w sprawie Mszy św. w języku polskim, transmitowanej przez Radio Francuskie.

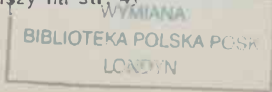
Każdego dnia przychodzą listy z różnych stron Francji, a najwięcej z Polski — z zapytaniem: DLACZEGO nie ma już Mszy św. o godzinie jedenastej w Radiu Francuskim? Są to nieraz listy pisane niewprawną ręką, czasami niepoprawnie zaadresowane, a jednak trafiają. Są także listy bardzo poprawne. A jedno je wszystkie łączy pytanie: Dlaczego?!

Czekamy na odpowiedź władz decydujących o tym, a tymczasem dla zobrazowania ogromnej troski o te Msze św. i wielkiej potrzeby setek tysięcy Polaków rozsianych po świecie, — drukujemy niektóre urywki z tych listów (Red.)

Z wielką nieśmiałością pragnę do Przew. Ks. Rektora parę słów napisać. Jestem bardzo nieszczęśliwa, że nie mogę więcej słuchać Mszy św. z polskiego kościoła w Paryżu. Ale wiem, że to nie z winy Ks. Rektora, ani innych księży. Bo jestem pewna, że Przew. Ks. Rektor starał się o dalsze nadawanie tej Mszy św. Modliłam się bardzo w tej intencji, i będę nadal się modlić, bo z całego serca pragnę, aby ta Msza święta była nadal transmitowana. Bo dla nas chorych była to największa radość brać udział we Mszy świętej z polskimi księżmi na obczyźnie. Przepraszam bardzo, że odważyłam się pisać do Przew. Ks. Rektora, ale po prostu nie mogę tego przeżyć, myślami jestem zawsze w polskim kościele w Paryżu. Mam jeszcze nadzieję, że dobry Bóg zmieni tę sytuację (M.M., Polska, 20.I.1975 r.).

Zwracam się do misji katolickiej w Paryżu z zapytaniem dlaczego mszy świętej z kościoła katolickiego nie mo-

(Ciąg dalszy na str. 4)



## Ślepy od urodzenia

W Ewangelii znajdujemy wiele opisów uzdrowień. Najczęściej sami chorzy, albo ich otoczenie, wzywają Jezusa. Trędowaty prosi: „Panie, możesz mnie oczyścić” (Mt 8, 1-4; Mk 1, 40; Łk 5, 12-16). Setnik prosi o zdrowie dla swego sługi: „Powiedz tylko słowo...” (Mt 8 8; Łk 7, 77). Niewidomy z Jerycha natarczywie woła: „Panie, spraw, żebym przejrzał”. (Łk 18, 41).

Z niewidomym od urodzenia jest zupełnie inaczej. Jezus przechodząc do trzęga go i lituje się. Spłiwa na ziemię, czyni błoto, maże nim oczy niewidomego i wysyła go do sadzawki Siloe. Tam ma się obmyć. Błoto! Znak niezbyt apetyczny i powiedzmy, po prostu niehygieniczny. Znak sami w sobie ubogi, prymitywny, nawet śmieszny. Ale, „potęga Boga odkąd narodził się na świecie i umarł na krzyżu, przejawia się w znakach ubogich. Ich ubóstwo jest wymowne. Bóg nie narzuca się przez wielkie wyczyny. Proponuje gesty ubogie, które wymagają przejrzystości i rozpoznania”. Niewidomy przyjmuje wszystko bez wahania. Z całym zaufaniem wchodzi na drogę wiary. Poszedł się obmyć i odchodzi od sadzawki innym człowiekiem. Teraz widzi!... Co za przeogromna radość!

Niestety, jedni go nie poznają, drudzy nie przynają się do niego. Za bardzo przyzwyczaili się patrzeć na niego, jako na ślepego żebraka. Wyciągał wtedy rękę po żebraczy grosz. Był zależnym od kaprysu ludzi zamożnych. A teraz jest wolny... Będzie mógł sam stanowić o swoim życiu... Rodzice jego nie bardzo hylı zadowoleni z tego uzdrowienia. Przystosowało im to wiele kłopotu. Wiadomość doszła do władz kościelnych. A te dopiero muszą orzec, czy to zdarzenie jest autentyczne.

Następuje badanie. Najpierw przesłuchują uzdrowionego. Kto go uleczył i jak to uczynił? Jest dzień szabatu! Niczego nie wykonywać! A ten Nazarejczyk uczynił błoto, pomazał nim oczy niewidomemu... „Człowiek ten nie jest od Boga”. Tak osądzili Jezusa ludzie. Ludzie, skądinąd „uczciwi i pobożni” — faryzeusze.

„Jezusie, wiecznie oskarżony, Tobie się nie przebacza, nigdy Ci się nie przebaczyło, że osmieliłeś się zakłócić naszą noc! Mówisz, że jesteś światłem świata... Kim jesteś, że masz takie aspiracje? Pytamy Cię o to? A przecież

wcale nie chcemy się tego dowiedzieć”.

Uzdrowiony żebrak to człowiek uczciwy. Choć Pisma nie znał, śmiało stwierdza obecność nowej rzeczywistości: „To Prorok!”.

Znowu „dostojna” naiwność dochodzi do głosu. Może to nie jest niewidomy od urodzenia? Trzeba wypytać jego rodziców. Jego rodzice? — boją się... Mają coś z Piłata. Nie chcą mieć żadnych kłopotów. Odpowiadają wymijająco: „Je-go pytajcie jak został uzdrowiony. Wiemy tylko, że to nasz syn i był niewidomy od urodzenia. Zresztą jest dość dorosły niech odpowiada sam za siebie”. Tak postępują ludzie zniewoleni, ludzie żyjący pod presją opinii publicznej. Rodzice niewidomego wyłącza-ją się z całej tej sprawy.

„Kiedy ktoś nie jest obecny, nie może zrobić nic złego; nie może wogóle nic zrobić. To jest właśnie tragedia dzisiejszych chrześcijan. Chrześcijan bardzo przyjemnych, niegroźnych, którzy nie zabiliby nawet... żaby. Chrześcijan stojącej wody” (P. Talec).

Niewidomy z dzisiejszej ewangelii jest na swój sposób dowcipny. „Czego wy ode mnie chcecie? — odpowiada uczonym w Piśmie. — Wiem tylko jedno: nie widziałem, a teraz widzę! Czy wam to przeszkadza?”. Trafił w sedno, w bolesny punkt, pychę faryzejską. Uzdrowiony ślepiec jest przenikliwy i prawie z sarkastyczną ironią zapytuje, czy przypadkiem i oni także nie chcieliby stać się uczniami Jezusa Chrystusa?...

Takiej prawdy nie mogli znieść. Po-

wiedział im ją człowiek prosty, ubogi i nieszczęśliwy. Wyrzucając uzdrowionego, ekskomunikują... Nie będzie mógł zbliżyć się do świątyni. Ale on już tego nie potrzebuje. Znalazł i poznał prawdziwą Świątynię. Spotkał Syna Człowieczego i uwierzył w Niego. Zobaczył nie tylko oczyma, ale całą swą istotą, rozumiem i swymi zmysłami Tego, który mu wzrok przywrócił. Spotkał prawdziwego Zbawiciela.

### EMIGRACYJNA PIELGRZYMKA ROKU ŚWIĘTEGO

#### R Z Y M

5 - 13 sierpień 1975

„W Roku Świętym 1975 udamy się do Rzymu, zgodnie z tradycją naszych ojców, na grób świętych apostołów Piotra i Pawła, aby wyznać naszą wiarę. (ks. kard. Marty, arcybp Paryża).

W życiu prawie każdego człowieka zdarza się taka godzina, w której pojawia się światło. Wtedy trzeba je zauważyć i przyjąć jako światło, które ślepy przywraca wzrok. Wezwanie do wiary staje się wówczas słyszalne: „Czy wierzysz w Syna Człowieczego?”. — Takie jest wiekowe pytanie Jezusa, pytanie, które staje przed każdym człowiekiem. Obyśmy przejrzeni. W tym przejrzeniu spotkali Boga, który jest miłością i wolnością.

Roman Duda omi.

### Z SERCEM JAK POPIÓŁ

*Serce jego jak popiół, nadzieja jego marniejsza niż ziemia i życie nędzniejsze niż glina. Bo nie poznał, Tego, który go ulepił, tchnął weń duszę działającą i napełnił duchem żywotnym. Mniemał, że nasze życie jest zabawą, targiem zyskowym naszym bytowanie (Mdr 15, 10-12).*

Z sercem jak popiół proszę Cię, Jezu, o przebaczenie. Nie rozpoznałem Ciebie w świecie, gdzie przecież jako Stwórca zostawiłeś swe ślady. Ani w wizerunku niepozornego człowieka, którego minąłem jak odpad lub śmierć. Ani w zespole ludzi wierzących.

Nawet na modlitwie nie poznałem Ciebie, bo pozostawiłem Cię jak skarbonkę słownych modlitek i pustych zwrotów na marginesie mego poznania i religijnego przeżycia.

W czasie Najśw. Ofiary patrzyłem na święte obrzędy, słuchałem i nie poznałem Ciebie, gospodarza wieczery w Wieczerniku, pierwszą osobą dramatu kalwaryjskiego, pierwszego zmarłychwstającego.

W czasie ślubu przyjaciela widziałem tylko młodą parę i znomych gości weselnych, nie rozpoznałem najważniejszego gościa, Ciebie błogosławiącego.

W czasie chrztu dziecka nie poznałem Ciebie przygarniającego dzieci ku sobie.

Proszę o przebaczenie. Bo nadzieja ma marniejszą niż ziemia i życie nędzniejsze niż glina.

Ks. T. RYŁKO.



## Apel wielkopostny

Umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

Z okazji rozpoczęcia się Wielkiego Postu, biskupi różnych krajów wystosowali do swych wiernych uredzie przypominające obecne przepisy Kościoła dotyczące umartwień i pokuty.

Chociaż w naszych krajach te przepisy nie uległy zmianie w ostatnich latach, to jednak wydaje się, że za mało weszły one w życie i tak wygląda, jakby ludzie zrozumieli tylko to, co stanowi dla nich ułatwienie a puszczali w zapomnienie to wszystko, co wymaga wysiłku. Warto więc te przepisy sobie przypomnieć.

W Belgii, podobnie zresztą jak i w Luksemburgu, obowiązują następujące normy: 1) Abstynencja od mięsa została zniesiona, tzn. można jeść mięso we wszystkie dni roku. 2) Ścisły post, tzn. spożycie na dzień tylko 1 posiłku do syta i znaczne ograniczenie przy innych posiłkach, obowiązują tylko dwa razy do roku, w Środę Popielcową i w Wielki Piątek, a obowiązują tych tylko, którzy skończyli 21 lat życia i nie mają jeszcze lat 60. 3) Począwszy od skończonego 14 roku życia, wszyscy wierni są zobowiązani do umartwienia czyli pokuty, które sobie sami wybiorą, we wszystkie piątki roku. 4) Szczególnie zaleca się pokutę i umartwienie w czasie całego Wielkiego Postu.

Przepisy te nie dążą do tego, żebyśmy się umartwiali i pokutowali mniej niż dawniej, ale żebyśmy czynili to bardziej świadomie, zdając sobie sprawę, że umartwienie jest wyrazem posłuszeństwa i miłości w stosunku do Boga, jest panowaniem człowieka nad sobą, jest uznaniem prymatu ducha nad ciałem, jest często konkretnym wyrazem ludzkiego braterstwa.

Ten ostatni aspekt uwydatnia się szczególnie w tzw. **Poście Podziała**, który polega na tym, że pieniądze zaoszczędzone przez odmówienie sobie niektórych rzeczy czy przyjemności w duchu pokuty czy pokory, oddaje się na biedniejszych, albo na dzieła charytatywne czy potrzeby Kościoła. W tym celu duszpasterze polscy rozdają wam specjalne koperty, które oddajecie przy końcu Wielkiego Postu mniej lub więcej napełnione, zależnie od waszych konkretnych możliwości, a które przekazane władzom Polskiej Misji Katolickiej, stanowią tzw. Fundusz Miłosierdzia.

Z wdzięcznością mogę stwierdzić, że 1) Fundusz ten rośnie z roku na rok a nie jest to tylko skutek dewaluacji; 2) są osoby, nieraz całe rodziny z dziećmi włącznie, które naprawdę się umartwiają i zdobywają na ofiary, rozumiejąc w pełni cel tego Postu Podziała. Jest to nieraz wdowi grosz, wyrzeczenie się ulubionej zabawki czy wymarzonego przedmiotu, zrezygnowanie z rozrywki czy przyjemności, do której się ma prawo.

Jeżeli ofiary te „topnieją” szybko w ciągu roku, który normalnie kończy się deficytem, to mimo wszystko cieszymy się z tego Funduszu, bo bez niego wydalibyśmy o wiele więcej i nie zaspo-

koili wielu potrzeb. Lekarstw do kraju nie wysyłamy dzisiaj dużo, ale te o które nas proszą są specjalnościami bardzo kosztownymi. Nie sposób jednak odmówić, jak np. biedna matka pisze: „Dzięki waszej pomocy moje dziecko będzie takie samo jak inne dzieci”. Ale też dzięki waszej pomocy niektórzy mają trochę cieplej w domu, więcej ubrania czy chleba. Dzięki wam, niektórzy zrozpaczeni rodacy odnajdują nadzieję i otuchę do życia. Dzięki wam Ewangelia dociera dalej i głębiej. Można by mnożyć te różne bolączki, które osłodzić usiłuje wasza ofiarność. „Bóg zapłać” wam za to! Niech Ten, który wynagradza za szklankę wody podaną w imię Jego, szczerze was też łaskami swymi obsypać raczy.

Ks. Henryk Repka, OMI.  
rektor.

### PIELGRZYMKA ROKU ŚWIĘTEGO — BENELUKS

Ci, którzy zapiszą się na Pielgrzymkę, otrzymają dokładne i szczegółowe informacje w odpowiednim czasie. Główne zarysy Pielgrzymki są następujące: **31 lipca**, wyjazd z Brukseli, Gare du Midi (Bruxelles-Midi) w godzinach popołudniowych. Jedziemy trasą: Bruksela, Luksemburg, Thionville, Strasbourg, Mulhouse, Bazylea, Mediolan, Rzym. Wszyscy pielgrzymi podróżują w wagonach sypialnych 2-giej klasy, tzw. „couettes”.

**1 sierpnia** — przyjazd do Rzymu.

**9 sierpnia** — odjazd z Rzymu.

**10 sierpnia** — przed południem — powrót do Brukseli.

#### WARUNKI

**Koszta:** Całość kosztów wynosi 9.000 FB. Dzieci do lat 12 płać 7.000 FB. Koszta te obejmują: podróż w wagonach sypialnych, w Rzymie pokoje dwuosobowe i całkowite utrzymanie, przejazdy autobusami oraz wyjazd na Monte Cassino.

**Papiery.** Dla osób posiadających obywatelstwo belgijskie, holenderskie i luksemburskie wystarczy ważny dowód osobisty. Uchodźcy winni mieć ważny paszport IRO przynajmniej na 3 miesiące. Nie potrzebują jednak żadnych wiz. Obywatele polscy, podróżujący na ważny paszport prowincjonalny (tzw. Titre de Voyage rose) albo ważny paszport polski, muszą starać się o powrotną wizę belgijską, podwójną wizę tranzytową (francuską i szwajcarską) oraz o wizę

włoską. Starania należy zacząć jakieś dwa miesiące naprzód. — Goście z Polski muszą starać się o papiery już w Polsce.

**Zapisy:** Zgłoszenia przyjmują i informacji udzielają wszyscy Księża Duszpasterze Polscy oraz Rektorat Polskiej Misji Katolickiej, 72, rue Jourdan, 1060 Bruxelles. Tel. 02.538.30.87.

#### MODLITWA WIERNYCH

NA 4 niedzielę W. POSTU (Rok A)

Prośmy Chrystusa, który jest światłością świata, aby rozjaśnił umysły i serca wszystkich ludzi.

1) Aby ogólne dążenie do postępu uwzględniło potrzebę światła dla człowieka: błagajmy Pana.

2) Aby światło Chrystusa przeniknęło wszystkich chrześcijan dobrocią, sprawiedliwością i prawdą: błagajmy Pana.

3) Aby Chrystus rozjaśnił mroki tych, którzy są w żałobie, którzy doznali hańby, kłeski czy zdrady: błagajmy Pana.

4) Aby serca tych, którzy trwają w nienawiści Chrystus rozjaśnił swą miłością: błagajmy Pana.

5) Za nas wszystkich, abyśmy otworzyli oczy i serca na światło Chrystusa: błagajmy Pana.

Panie, otwórz oczy wszystkim ludziom na światło, aby ujrzeli ogrom twojej miłości. Który żyjesz przez wszystkie wieki. Amen.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

żemy słuchać od świąt Bożego Narodzenia? Czy mogą wiedzieć jaki jest tego powód? Bo słuchaliśmy co niedzielę całą rodziną z wielkim zainteresowaniem (C.H., Polska, 20.1.1975 r.).

Niniejszym zapytuję się, czy nadal jest nadawana przez radio Msza święta niedzielna z waszego polskiego kościoła? Czy zaszły jakieś zmiany w Nowym Roku 1975, czy może na innych falach i godziny są inne. Dnia 5.1.1975 i 12.1.1975 w niedzielę już nie mogłam odnaleźć waszej audycji to jest Mszy św. (J.K., Polska, 12.1.1975 r.).

Od paru lat słucham przez radio sunny nadawanej co niedzielę z Paryża. Ja i moja żona, a jesteśmy już po siedemdziesiątce nie możemy chodzić do kościoła oddalonego o 3 km. Słuchając sunny, dowiedziałem się, że w 1975 roku ma być skasowana transmisja. A więc nie tylko ja z żoną byłibyśmy pozbawieni wysłuchania mszy św., ale wielu starszych ludzi w Polsce.

Modlimy się o to do Pana Boga, oraz prosimy władze kościelne we Francji by starały się jak najusilniej, by transmisja trwała nadal. Przesyłamy noc pozdrowień i życzeń, by udało się transmisję nabożeństw przywrócić (M.Z., Polska, 10.11.1974 r.).

Po przyjeździe do kościoła zawsze nastawiam radio na 31,5 m, aby wysłuchać także mszy świętej z Paryża. Było tak do grudnia. W wigilię pragnąłem o godz. 24.00 wysłuchać mszy. Szukałem długo, aż natknąłem się na mszę nadawaną w języku polskim. Po mszy okazało się, iż była to Pasterka transmitowana z Republiki Federalnej Niemiec. Trochę żałowałem, że nie mogłem brać udziału w Pasterce transmitowanej z Paryża, ale czyż msza transmitowana z Niemiec, a z Francji jest inna? Nie. Przecież Bóg jest jeden. Jeszcze w tym roku 1975 nie słuchałem mszy z Paryża. Czy już ta msza nie jest transmitowana? Proszę napisać mi czy jest nadawana i na jakich falach, w jakim paśmie i o której godzinie? (Młodzieniec, 20 lat, Polska, 16.1.1975 r.).



Zasadniczym warunkiem uzyskania odpustu jubileuszowego jest wewnętrzne nawrócenie się do Boga i pojednanie się z ludźmi. Jest to równocześnie główny cel Roku Świętego. Nawrócenie zakłada pewien wysiłek duchowy, którego ukoronowaniem jest przystąpienie do „źródeł” Zbawienia czyli przyjęcie Sakramentów Pokuty i Eucharystii. Wysiłek ten zawiera akty **modlitwy, pokuty i miłości**. Wyrazem i dopełnieniem dzieł **pokuty** jest udział w **Pielgrzymce Jubileuszowej**, odbytej ze wspomnianym usposobieniem, do jednej z czterech Bazylik lub innych Kościołów upoważnionych przez Wikariat Rzymu. Chorzy i ci, którym ważna przyczyna nie pozwala wziąć udziału w pielgrzymce lub grupowo udać się do świątyni, dopełniają warunku, jeżeli duchowo jednoczą się z pielgrzymką jubileuszową. Akty **modlitwy** w procesie nawrócenia znajdują uwieńczenie w **nabożeństwie**, które należy odprawić w grupie na zakończenie pielgrzymki. Nabożeństwem tym może być Msza św., nabożeństwo jubileuszowe w bazylice św. Piotra lub każde inne paraliturgiczne o charakterze pokutnym jak droga krzyżowa lub różaniec św. odprowadzany na placu św. Piotra w piątki i soboty każdego tygodnia. Nabożeństwo to może być zastąpione przez krótką modlitwę myślną (krótką refleksję religijną połączoną z modlitwą), po której należy odmówić raz jeden: Ojciec nasz, Wierze w Boga i jakkolwiek modlitwę ku czci Matki Najświętszej. Na zakończenie należy również pomodlić się w intencjach Ojca św. i Biskupów.

W skrócie warunki wymagane do otrzymania daru odpustu jubileuszowego:

- 1) Spowiedź i Komunia św..
- 2) Modlitwa w intencjach Ojca św. i Biskupów.
- 3) Udział w pielgrzymce jubileuszowej, tzn.: — udział w wspólnym nabożeństwie jubileuszowym: Msza św., Droga Krzyżowa, Różaniec św., **albo** — Osobista modlitwa myślna połączona z odmówieniem Ojciec nasz, Wierzę w Boga i np. Zdrowaś Maryja.

**Uwagi:**

- 1) Pielgrzymka może być odbyta w grupie lub indywidualnie.
- 2) Refleksja modlitewna ma być odprawiona w jednej z Bazylikznaczonych do uzyskiwania Odpustu jubileuszowego.

3) Chorzy i ci, którzy mają ku temu ważną rację i nie mogą udać się z pielgrzymką do wyznaczonych kościołów, wystarczy, że duchowo zjednoczą się z pielgrzymką, odprawia przepisane modlitwy i ofiarują swe cierpienia Bogu.

4) Odpust Jubileuszowy można zyskać tylko jeden raz w danym dniu.

5) Odpust Jubileuszowy można ofiarować za dusze w czyśćcu.

6) Akty miłości bliźniego, nieodzowne w procesie nawrócenia, zostawione są dowolnemu wyborowi wiernych.

+

Przemawiając podczas uroczystości Świątowego Dnia Pokoju w Bazylice św. Piotra, Ojciec św. Paweł VI nawiązał do idei pojednania jako podstawowej idei programu Roku Świętego. Wyrażając głęboką wiarę w siłę miłości jako siły motorycznej pojednania. Papież powiedział m. in.: „Miłość pojednania nie jest słabością ani tchórzostwem, wymaga bowiem silnych, szlachetnych, wzniosłych a czasem heroicznych uczuć; wymaga przewycięzania samego siebie a nie przeciwnika”.

+

#### Kopernik w Rzymie w Roku Świętym

Rok 1500 ogłoszony został przez papieża jako Rok Jubileuszowy. Do stolicy chrześcijaństwa zjeżdżali się więc pątnicy z różnych stron świata, mimo że Włochy przeżywały wówczas ciężkie czasy panowania rodu Borgiów. W marcu przybył również **Mikołaj Kopernik** wraz z bratem Andrzejem.

Znawcy twierdzą, że Rok Święty nie był jedynym celem przybycia braci Koperników do Rzymu. Mieli oni bowiem odbyć także praktykę w Kurii papieskiej, jako co dopiero upieczeni prawnicy.

Na wiosnę 1501 r. bracia wrócili na Warmię.

+

#### KALENDARZ OBCHODÓW ROKU ŚWIĘTEGO

##### MARZEC

**19 środa** — Uroczystość św. Józefa, poświęcona rodzinom chrześcijańskim.

**23 niedziela** — Niedziela Palmowa — na placu św. Piotra o godz. 9.30 poświęcenie palm, procesja oraz Msza św. z udziałem młodych chrześcijan.

**27 czwartek** — Wielki Czwartek — o godz. 17.00 w Bazylice św. Piotra Msza św. „in Coena Domini”.

**NASZ DOM**

Bóg nam świadkiem, że chcielibyśmy was zatrzymać, lecz naprawdę nie ma gdzie — mówił mężczyzna.

Kobieta obejrzała tymczasem „załogę” wozu i krzyknęła:

— Bój się Boga, Janie, przecież to same dzieci, w do datku większość zupełnie małych, nie możemy zostawić ich w deszczu i ciemności. Trzeba je umieścić pod dachem, choćbyśmy mieli spać jedno na drugim.

— Mamy jeszcze kłopot z koniem, proszę państwa — powiedział Wicek ku mojej rozpaczy.

— Masz tobie, jeszcze koń! Co zrobić z koniem, Kasiu? Nie mamy przecież stajni ani żadnych zabudowań gospodarczych — zastanawiał się kolejarz.

— Słuchaj, Janie — odezwała się kobieta po chwili namysłu. — A gdyby tak skierować te dzieci do starego dworu?

— Co ty też mówisz, Kasiu! Nie znasz starego pana i jego psów? Nie wiesz, że szczuje je na ludzi, którzy zbliżą się do jego domu?!

— Wiem, co mówię — upierała się kobieta. — Właśnie dlatego jestem pewna, że nie ma tam żadnych uciekinierów, cały wielki dom i budynki gospodarcze są wolne.

— A psy?

— Te psy nigdy nie rzucają się na dzieci.

— To prawda, słyszałem o tym. Ale czy jesteś pewna, że stary pan nie odpędzi ich sprzed progu?

— Już by chyba musiał być samym diabłem, żeby odpędzić dzieci w taką pogodę i do tego w nocy. Mówię ci, Janie, to jest dobry pomysł. Dzieci i koń znajdą tam wygodne pomieszczenie i przypomną staremu panu, że też jest człowiekiem.

— Ha, może i masz rację. Wobec tego, chodźcie, pokażę wam drogę. — Kolejarz wziął za uzdę konia i pociągnął go za sobą.

Biedny Siwek szedł bardzo opornie, krok za krokiem, dzieci na wozie popłakiwały żalostnie, a ja nie miałam już siły, aby je pocieszać. Wlokłam się z tyłu razem ze starszymi chłopcami.

Minęliśmy szereg domków i jechaliśmy dłuższą chwilę szpalerem wysokich drzew.

— To była kiedyś aleja do dworu — powiedział kolejarz.

— Teraz zupełnie zarosła, od wielu lat nikt tędy nie jeździł. Staliśmy przed zamkniętą bramą, za którą szumiły drzewa.

— To jest brama wjazdowa — mówił nasz przewodnik.

— Na szczęście zamknięta tylko na skobel. Otworzę ją i zamknę znowu za wami. Teraz pojedziecie prosto, za jakieś sto metrów będzie dom. Ja się wycofuję.

Mimo zmęczenia serca biły nam bardzo mocno, kiedy zagłębialiśmy się w ciemność i szum ogrodu.

Minęliśmy jakieś ogromne drzewo, potem gęste krzaki i zarosła, wreszcie zamajaczyła przed nami biała ściana domu.

Skrzyp kół został usłyszany, bo światełko migające w jednym z okien zaczęło się przenosić coraz bliżej drzwi

wejściowych i ganeczku z kolumnami. Pełni nadziei podjechaliśmy pod owe zbawcze drzwi. Otworzyły się na moment, oświetlając postać mogącą i najodważniejszemu napędzić strachu, a głos potężny jak grom zahuczał:

— Ktokolwiek jesteś, nocny włóczęgo, zabieraj się stąd do diabła, bo cię rozszarpią psy!

— Proszę pana — zaczęłam prędko, ale drzwi już zatrzasnęły się, a światełko zaczęło odhywać swoją drogę powrotną.

— Siwek nie zajdzie do kolonii — powiedział Wicek po długiej chwili milczenia.

— Więc nocujemy tutaj — zdecydowałam — Na ten ganek deszcz nie bardzo dochodzi.

— Po tamtej stronie domu widzę jakieś rozwalone szopy — mówił Tomek. — Spróbuję tam ulokować konia i jakoś tam się prześpiemy, a ty, Jagódko...

— Ja pozostanę z dziećmi, będzie nam cieplej wszystkim razem — odpowiedziałam.

Na podłodze ganku rozciągnęłam baranicę i ciasno jedno przy drugim poukładałam dzieci. Potem położyłam się sama, narzuciłam na nas wszystkie ciepłe rzeczy, jakie mieliśmy, i doszłam do wniosku, że pozostaje nam tylko usnąć, co też nastąpiło bardzo prędko.

Sniło mi się, że jest bitwa i huczą armaty. Już przebudziłam się, a na jawie dalej słyszałam ten dziwny dźwięk, zanimi oprzytomniałam na tyle, aby wiedzieć, że to nie odgłos dalekich strażów armatnich, ale szczekanie psów.

Poderwałam się. Był dzień. Zobaczyłam dwa ogromne wilczury. Biegły ku gankowi i głośnym szczekaniem wzywały swego pana, który właśnie nadchodził.

Wczoraj widziałam go tylko przez moment, dzisiaj w świetle dziennym wydał mi się jeszcze większy i groźniejszy. Miał długą siwą brodę i białe włosy spływające na ramiona. Spod krzaczastych brwi patrzyły zagniewane oczy. Cała twarz wyrażała gniew, jeszcze dobitniej niż gruby kij w rękę, który wyraźnie szczykał się na nasze skóry...

Pokonałam strach i gdy właściciel stanął nad nami, stałam już także i dygotałam, jak umiałam naitadniej.

— Przepraszam pana, przepraszam bardzo, żeśmy tu jednak zostali, ale koń był tak zmęczony, że nie mógł iść dalej, a deszcz padał i dzieci koniecznie chciały spać...

Urwałam. Wzrok mój pobiegł za wzrokiem starego pana i oniemiałam. Obudzony widocznie moim poruszeniem się Bobus otworzył oczka i uznał za stosowne nie spać dalej. Zdołał usiąść i wygramolić się spod mokrych koców. Skoro pokonał już tak wiele trudności, doszedł do wniosku, że należy działać dalej. Wstał więc i zataczając się z lekką na zdrętwiałych nóżkach, pomaszerował prosto do starego pana i chwycił go za nogę. Wyglądał teraz jak maleńki grzybek przy ogromnym dębnie...

Dąb patrzył na grzybek groźnym wzrokiem, a ten, nie zrażony zupełnie, z uśmiechem na różowej buzi uderzał go po bucie małymi łapkami i wołał z zachwytem:

— Dziadzia! Dziadzia!

Stary pan podniósł rękę. Zamknęłam oczy. Przez głowę przebiegła mi myśl, że rzucę na niego, gdy uderzy Bobusia. Z tą rozpaczliwą decyzją spoglądałam.

Bobus siedział na ręce starego pana i bawił się jego brodą, a stary pan drugą wolną ręką otwierał szeroko drzwi swego domu.

— Wchodźcie — powiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi)



**TELEFON ZAUFANIA.** - W roku 1953 Edward Chad Varah ogłosił w gazetach londyńskich swój prywatny numer telefonu z adnotacją, że dzwonić do niego może każdy, kto czuje potrzebę podzielenia się swoimi myślami, a może nawet smutkiem. Jednocześnie założył w Londynie organizację „Samaritania” skupiającą niewielkie początkowo grono osób, gotowych służyć swoim wolnym czasem i doświadczeniem ludziom uwikłanym w kłopoty, ludziom zmęczonym, ludzkością, ludzkością, a do granic pragnienia śmierci. W ciągu dziesięciolecia działalności Chada Varaha i jego sprzymierzeńców powstało w Wielkiej Brytanii sto punktów telefonicznych czynnych dzień i noc. Cieszyły się tak dużą popularnością, że inicjatywa niesienia pomocy - poprzez rozmowę telefoniczną udzielenia psychicznego wsparcia - znalazła swoich naśladowców w innych krajach. We Francji istnieje „SOS AMTIE” z 18 ośrodkami (najbardziej przeciążony ośrodek paryski: rocznie około 50.000 telefonów o pomoc), w Niemczech jest Ewangelicka Konferencja dla Opieki nad Telefonicznymi Duszpasterstwem i Kościółki Kolektyw Pracy z 30 punktami, w Szwajcarii pracuje organizacja „Wyciągnięta Dłoń” z jedenastoma telefonami zaufania. Jest w tym sformułowaniu wyraz społecznego uznania dla respektowanej bezwzględnie anonimowości, przekonanie o stałej gotowości i najlepszej woli czuwających przy telefonie ludzi. W jednym punkcie pracuje ich na zmiany zwykle kilkudziesięciu.

**„CYWILIZACJA OGÓLNOŚWIATOWA”.** - Prezydent Francji, Valéry Giscard d'Estaing, przedstawił prasie po raz pierwszy swe założenia polityki zagranicznej. Uważa on, że ludzkość zmierza powoli ku „cywilizacji ogólnoświatowej”, w której zostaną osłabione - a być może nawet zatarte - charakterystyczne cechy poszczególnych „cywilizacji narodowych”. Podstawowymi problemami stają się dziś nie tyle sprawy jednego kraju, ile kwestia przetrwania ludzkości, walka z globalnym, zanieczyszczeniem i brakiem nowych terenów uprawnych oraz rozwój gospodarczy całych regionów i kontynentów.

Gwiazda cesarza poczęła już zachodzić. Zagrożony przez swych wrogów, Napoleon spycha do Prowansji papieża, kardynałów i jeńców wojennych. Eugeniusz de Mazenod śpieszy wszystkim z pomocą. Niosąc pociechę umierającym sam zaraża się tyfusem.

3 maja 1814 r. w dniu, w którym zwyciężył młodziwiec święci uzdrowienie swego dyrektora, król Ludwik XVIII wraca uroczysto do Paryża.

### II. MISJONARZ I ZAŁOŻYCIEL ZGROMADZENIA

#### Z ODSŁONIĘTYM OBLICZEM

Upadek Napoleona i powrót króla przeważyły odciążenie niekierowaną działalność duszpasterską. Zaborcza gorliwość ks. de Mazenod wykorzystuje sprzyjające okoliczności. Stowarzyszenie młodzieży męskiej rozwija się niezwykle szybko. Może wreszcie zdjąć maskę i ogłosić się Kongregacją Młodzieży Chrześcijańskiej. Jednak nie każdy ma do niej prawo wstępu. Przeprowadza się selekcję. Kiedy jakiś chłopak zostaje przyjęty, od razu otacza się go gęstą pajęczyną 544 artykułów regulaminu. Żaden szczegół życia nie mógł się wymknąć tej pajęczynie sieci.

Niebezpieczne towarzystwo, teatry — „świętynie diabła”, tańce, a „zwłaszcza nikczemne bale maskowe”, „huczne i kosztowne spotkania”, „wykwintne posiłki”, „wycieczki dla przyjemności amatorów tego świata”, wszystko to stanowiło dziki, zakazany owoc.

Oto codzienne zdrowe pożywienie: msza św., kwadrans pobożnej lektury, nawiedzenie Najświętszego Sakramentu. Raz na tydzień różaniec, a co dwa spowiedź św. Niedziele wypełnione są ćwiczeniami duchowymi. Nawet godziny rozrywki ujęte były w regulamin. Prerażający? A jednak chłopcy, którzy mu się podporządkowali nie byli bynajmniej ponurkami, przeciwnie tryskali życiem na wzór swego dyrektora. Inne czasy, inne metody. W tym okresie trzeba było silnie przeciwdziałać konsekwencjom religijnym i moralnym rewolucji, bronić się przed zbyt związanym społeczeństwem...

Wkrótce przeszło 300 osobowa grupa młodzieży ks. de Mazenod stanowiła jedyny temat rozmów w mieście. Chłopcy zaś mówili tylko o księdzu, który zawiądnął całkowicie ich sercami. Można by rzec, jak napisał jeden z nich,

że każdy wkładał w „święte przywiązanie do służby Bożego”, to co „odebrał swoim namiętnościami”.

Praca z młodzieżą, jakkolwiek bardzo pochłaniająca, nie odciąga ks. de Mazenod od innego apostołstwa, już wypróbowanego, a mianowicie od głoszenia słowa Bożego ubogim. Chwilowo jednak ks. de Mazenod jest bardzo osamotniony i przytłoczony ciężarem pracy. Bywają dni kiedy na osobiste ćwiczenia duchowe pozostaje mu jedynie przerwa między dwiema spowiedziami. „Zawsze wszystko dla innych, nic dla siebie”. Eugeniusz de Mazenod waha się. Przed jego oczami pojawia się wizja powołania zakonnego: zamknąć się gdzieś w klasztorze.

#### LISIA JAMA

Ks. de Mazenod zabrał się od razu do dzieła szukając współpracowników i pomieszczeń. Było to trudne zadanie, bo plotkarze nie próżnowali. Jego przedsięwzięcie jest z pewnością czymś chwalebny, ale co innego stowarzyszenie a co innego jego kierownik, znany z absolutyzmu. Przyłączenie się do niego pociągało za sobą poważne ryzyko.

Nie znajdując chętnych, założyciel wciąż apeluje. Wreszcie udaje mu się znaleźć rzadką perłę w osobie wikarego z Arles, ks. Tempier. Surowe dowództwo ks. de Mazenod nie odstrasza go. Wikary oddaje się bez reszty nowemu dziełu, pewny, że uwolni się od rutyny swego życia kapłanskiego. Wkrótce zjawia się trzech nowi kandydaci.

W międzyczasie ks. de Mazenod został właścicielem klasztoru pokarmelińskiego w Aix i odzyskał przylegający do niego śliczny kościół. Pozostało tylko przywrócić kościół do stanu użyteczności: dach przypominał sito. Nie tracąc ani minuty czasu ks. de Mazenod przedstawia władzom diecezjalnym statut swojego małego Stowarzyszenia Misjonarzy Prowansji, którego cel jest podwójny: wewnątrz — życie wspólne, a na zewnątrz — głoszenie misji po wioskach i kierowanie młodzieżą miasta Aix. Założyciel nie wyobraża sobie jednak owocnej działalności apostołskiej bez przestrzegania rad ewangelicznych. Obawia się, że bez tej praktyki, kazania jego misjonarzy mogą brzmieć jak piszczałki i bębenki w czasie prowansalskich farandol, toteż bezwzględnie

nie kieruje swoich pierwszych towarzyszy do życia zakonnego.

Pod koniec stycznia 1816 r. Misjonarze Prowansji zostali zatwierdzeni jako zwykłe stowarzyszenie świeckich kapłanów, podlegające wraz z domem i kościołem władzom diecezjalnym. Pieć osób rozpoczęło praktykę życia wspólnego. Wszystko było nowe, więc piękne. Na wzór wesołych, ale zdyscyplinowanych uczniów, każdy ułokował się jak mógł, w ciasnych i biednie umeblowanych izbach. Pokoje, celki, sala wspólna, refektarz — nie bardzo wiadano jakie nazwy nadać poszczególnym pomieszczeniom. Świeca umieszczona przy drzwiach musiała wystarczyć trzem misjonarzom. Posiłki spożywano na zwykłej desce położonej na dwu heczkach. Kominek, na którym podgrzewał się wspólny kociołek, wykurzał biesiadników jak lisy z jamy i osmalał izbę. Jedli jednak z apetytem. Całemu zespołowi nie brakowało wdzięku i wszystko to miało posmak małej przygody. Bardziej uciążliwym okazały się wkrótce sprawy materialne i wspólne życie.



Klasztor pokarmelitański w Aix.

Po odnowieniu kościoła można już było w nim odprawiać obrzędy Wielkiego Tygodnia 1815 r. Wielki Czwartek, 11 kwietnia, powinien być zaznaczony krzyżykiem, w tym bowiem dniu, powodowani wspaniałomyślnością, ojcowie de Mazenod i Tempier postanowili, za obopólną zgodą, złożyć ślub wzajemnego posłuszeństwa. Ofiara zło-

żona Bogu nocą, oo kryjomu, przy wielkoczwartkowym ołtarzu. Pamiętna noc, spędzona na modlitwie u stóp Najśw. Sakramentu, ileż to razy w ciągu swego życia o. de Mazenod, ten żarliwy apostoł Eucharystii, czuwać będzie przy ołtarzach! Tej jednak nocy dwaj misjonarze polecali Bogu przyszłość swej małej rodziny w nadziei, że wkrótce przyłączą się do tej ofiary pozostali towarzysze.

O. de Mazenod, superior zgromadzenia, zobowiązał się więc prywatnym ślubem do posłuszeństwa o. Tempier. A ten próbuje utemperować zapał i szaloną nieraz wspaniałomyślność swojego superiora? Wysłał go na wieś. Nadzierna aktywność, kazania, posty, pokuta doprowadziły go do stanu całkowitego wyczerpania. Zaczynał już pluć krwią. O. de Mazenod poddaje się smutnej konieczności. Wnet jednak to nowe życie zaczyna mu ciążyć. „Czuję się jak ryba wyjęta z wody”, pisze do swych misjonarzy. Uświadomiwszy sobie swój trudny charakter dodaje: „proście Boga, by zechciał wam pomóc mniej znośić”. Wszyscy jego podwładni potrzebowali najbardziej tej łaski.

Stowarzyszenie zdążyło już polepszyć swoje warunki bytowe. Mogło teraz przyjąć nowych kandydatów. W ciągu roku 1816 zgłosiło się 6 młodych ludzi. Wszyscy chcieli zakosztować życia wspólnego. Tylko jeden wytrzymał próbę. Pokażny ubytek.

#### BURZE, PRZYPLIWY I ODPLIWY

Dzieło o. de Mazenod było nadal przedmiotem gwałtownych ataków z zewnątrz. Żyjąc na marginesie diecezji, założyciel Misjonarzy Prowansji, zapewnił sobie w jednym sensie sytuację uprzywilejowaną. Ponadto jego wielkopañski ton, czasami szorstki sposób bycia, surowy charakter, nie polepszały sytuacji. Zahartowany w zacieklej walce z rewolucją, należał do nowej generacji księży, która nie była zbyt delikatna wobec swych starszych i mało przedsiębiorczych kolegów. Konsekwencją tego były zatargi z większością księży. Wreszcie, o. de Mazenod, który odmawiał dotąd z uporem przyjęcia jakiegokolwiek parafii, stworzył ośrodek kultu w kościele karmelitanek, dokąd napływały ze wszystkich zakątków miasta tłumy pobożnych, ciekawych, snobów, a zwłaszcza chłopcy z jego stowarzyszenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Migawki emigracyjne

KS. K. KLARKOWSKI z Chicago, USA, przysłał nam ciekawy znaczek, wydany przez słowacko-amerykańskie Siostry św. Cyryla i Metodęgo. Znaczki przedstawiające posiącie św. Patronów narodów słowiańskich noszą różne hasła, w rodzaju: *Poznaj wiarę, Miłuj swą wiarę, Żyj z wiary, Dziel się wiarą...* itd. Załączony znaczek nosi napis w języku słowackim: *BOGU, KOSCIOŁOWI, NARODOWI.*

PARAFIA POLSKA W ROUVROY. - Ks. Ludwik Słomiany T.Chr., odwiedzając polskie rodziny w okresie Bożego Narodzenia, zostawia „Biuletyn Parafialny”, w którym podane są niektóre dane z życia parafii. Praci. Zwywego Różańca liczy około 200 członkiń, które biorą czynny udział w życiu parafialnym, w pielgrzymkach organizowanych do Bonsecourt, Lisieux, Lorette i Dadizele, w dniach skupienia. Chlubą parafii jest młodzież, która choć nietatua do prowadzenia, poszczycić się może poważnymi osiągnięciami. Młodzież ta mianowicie bierze udział w polskich uroczystościach narodowych, świątach parafialnych oraz w wielu imprezach poza parafią. Zespół taneczny występował w Fouquières, na zlocie okręgowym w Wingles, był zapraszany do St-Omer i Sallaumines. W roku 1974 w księgach parafialnych zanotowano: 26 chrztów, 20 ślubów i 34 pogrzebów. Do 1 Konunii św. przysięgło 20 dzieci.

„MILLENIUM” BUDUJE SWÓJ DOM! - Znane ze swej działalności, zwłaszcza w północnej Francji, Stowarzyszenie Millennium będzie posiadało własne pomieszczenia. Dom stanie przy placu Rond Point w Marles-les-Mines. Dziś prace posuwają się bardzo szybko naprzód dzięki dobrej woli i zapałowi ohołników, pracujących bezinteresownie i z entuzjazmem. Stowarzyszenie zwraca się do społeczeństwa polskiego z gorącym apelem o pomoc materialną. „Datki na ten cel są dowolne. Można je wręczyć upoważnionym członkom „Millenium” lub przysłać czek pocztowy na konto AEP „Millenium” - CCP Lille 2100-30 lub ewentualnie czeki bankowe wypisane na „Millenium” na adres prezesa stowarzyszenia Edwarda Papalskiego - 16, rue de Dunkerque - 62540 Marles-les-Mines - France.”



## Na wyższe piętra

10

Narażając się na zarzut, że rozważania nasze zbyt wolno wgłębiają się w istotę mszy św., chciałbym raz jeszcze zawrócić uwagę na niebezpieczeństwo dwóch skrajności. Gdy jedni zatrzymują się wyłącznie na tym, co ludzkie we mszy, inni zapominają, że Bóg objawia się człowiekowi poprzez rzeczy dostępne naszemu zmysłom.

Schody są konieczne, by wejść na wyższe piętra budowli. Gdy one są zaniedbane wejście jest trudniejsze, ale bez nich byłoby niemożliwe. Po schodach rzeczy widzialnych we mszy, dochodzimy do rzeczy niewidzialnych.

W ostatnich latach powstały tendencje pewnego „odczłowieczenia” religii. Mówiono o konieczności „oczyszczenia jej z ludzkich naleciałości i folkloru”. Ogołoco no kościoły do tego stopnia, że pozostały puste i zimne mury, które już prawie nikogo nie przyciągają. Równocześnie jednak ta „odczłowieczona” religia uległa pokusie zajmowania się wyłącznie problemami syndykalnymi, społecznymi czy politycznymi. Zaniedba się w akcję pomocy społecznej, w której sprawy Boga są jedynie jakimś dodatkiem bez większego znaczenia.

Te tendencje mają swoje odzwierciedlenie we mszy świętej. Bywa, że księża spotykają się z wyraźną prośbą o odprawienie mszy św. cichiej, by dźwięk słów nie rozprasał uwagi uczestniczących. Nie tak dawno, ktoś mi się zwierzał, że najlepiej „przeżywa” mszę, gdy na uboczu sobie siądzie i zatopi w myślach do tego stopnia, że nie widzi co się przy ołtarzu dzieje. Bardzo długo musiałem mu tłumaczyć, że jego „zatonienie się w myślach” może być doskonałą modlitwą, ale nie ma nic wspólnego ze mszą św.

Msza św. oderwana od tego, co ludzkie, przestałaby być mszą św. ustanowioną przez Chrystusa, nie byłaby już wcielona w życie. Chrystus nie przyszedł zbawiać aniołów, ale grzesznych ludzi w wirze wszystkich spraw ludzkich. Msza św. oderwana od tego co ludzkie, straciłaby powiązanie z ludzką rzeczywistością, potrzebującą nieustannego uświęcenia i zbawienia.

Chrystus Pan nie zbawił nas jakimś aktem medytacji, ale najbardziej bru-

talną rzeczywistością męki i krzyża. Gdy ustanawiał mszę św. jako uobecnienie zbawczego dzieła, połączył ją z konkretnymi gestami, słowami i rzeczami. Chciał, aby one były dostępne i zrozumiałe człowiekowi. Bez tej ludzkiej oprawy msza św. nie byłaby dostępna ani apostołom, ani wszystkim ich następcom, ani wiernym.

Na jednej z wystaw tak zwanej sztuki abstrakcyjnej widziałem dziwny obraz. Czarne ramy okalające pusty, biały karton. Pomyślałem, że obraz został wyjęty do konserwacji. Potem się dowiedziałem, że przedstawia on to, co każdy ze zwiedzających sam sobie ze chce wyobrazić.

Msza św. oderwana od tych ludzkich elementów z jakimi Chrystus ją połączył, byłaby takim pustym obrazem abstrakcyjnym. To byłyby puste ramy, między które każdy mógłby wkładać, co by zechciał.

Niestety, niebezpieczeństwo robienia ze mszy św. obrazu własnej fantazji wcale nie jest teoretyczne. W związku z najróżniejszymi nadużyciami ostatnich czasów znaleźli się tacy, którzy Słowo Boże zastępowali artykułami z gazet, inni zaczęli mszę św. dopiero od Credo, inni jeszcze opuszczali pewne części, które im się wydawały bez znaczenia, np. przygotowanie darów ofiarnych - zapominając o symbolicznym znaczeniu tego gestu. Przypomina on bowiem w bezpośrednim znaczeniu pochody ofiarne i dary jakie składali pierwsi chrześcijanie, a w dalszym znaczeniu — całe dzieje podczas których ludzkość tęskniła za złożeniem godnego daru który by ją wyzwolił. To symbol czasów przygotowywania ludzkości do złożenia ofiary wybawienia.

Msza św. to nie puste ramy, w które każdy mógłby wkładać treść jaka by jemu odpowiadała. Treść mszy św. została ustalona przez Chrystusa, i nie wolno jej zmieniać. Jeżeli w ciągu wieków za zgodą Kościoła, w praktyce chrześcijańskiej rozwinęły się pewne obrzędy wprowadzone do liturgii mszalnej, to miały one na celu jak największe podkreślenie tejże treści i udostępnienie jej człowiekowi. Tylko Kościół może de-

cydować o zmianie obrzędów mszalnych czy wprowadzeniu nowych. Kościół bowiem z woli Chrystusa, jest strażnikiem eucharystycznej ofiary. Kilka lat temu w „Match'u” były zdjęcia i reportaże o jakimś obrzędzie w Holandii, który bardziej przypominał naszego „śledzika” na zakończenie karnawału niż mszę. W innych wypadkach... ale po co o nich mówić. Prawie wszyscy mieliśmy możliwość spotkania się z tego rodzaju nadużyciami. Jeżeli zaś nie spotkaliśmy je, tym lepiej.

Zapamiętajmy, że treścią mszy św. jest Chrystus i jego zbawcza ofiara. Kto tę treść samowolnie zmienia lub odrzuca — odrzuca Chrystusa i jego ofiarę.

Ks. Witold Kiedrowski.





## Na placu św. Piotra

Fragment powieści Jana Dobraczyńskiego pt. „Truciele”.

Złote wskazówki zegarów na frontonie bazyliki dochodziły do dwunastej...

W budynku na piętrze otworzyło się okno. Służba wrzuciła na zewnątrz dywan ze znakami papieskimi, ustawiła mikrofony. Gdy wybiła dwunasta, w oknie ukazała się biała postać.

W dole zaklaskano. Człowiek w oknie otworzył szeroko ramiona i potrząsnął nimi. Czas jakiś stał nieruchomo, bez słowa. Można było sądzić, że liczy ludzi, którzy się zebiali pod jego oknem. Na placu zdolnym pomieścić dziesiątki tysięcy stało może sto osób. Paweł VII wydawał się znieczony. Był jednym z najmłodszych kardynałów, gdy — po abdykacji poprzednika — powołano go na tron papieski. Wetrknięto mu władzę, której nikt inny nie śmiał wziąć. Przeżegnał się i oparłszy się obu dłońmi o mały pulpit, zaczął powoli i wyraźnie odmawiać Anioł Pański. Akcentował każde słowo. Jego twarda wymowa zdradzała, że nie był Włochem. Miał twarz okrągłą, szerokie ramiona, jasne włosy. Choć nosił to samo imię, różnił się sylwetką od Pawła VI, który złożył swój urząd, by zostać misjonarzem w Indiach.

Papież odmawiał modlitwę, a ludzie w dole odpowiadali mu. To była praktyka, którą przejął po swym poprzedniku. Odmówiwszy modlitwę wsparł się dłońmi o parapet okna, wysunął się do przodu. Zaczął mówić. Głos miał silny — o wiele za mocny niż to było potrzeba dla tak małej grupy słuchaczy.

— Najdrożsi — zaczął. — Jest nas tu bardzo niewiele. A przecież świat nigdy bardziej nie potrzebował modlitwy niż jej potrzebuje dzisiaj. Jakże mało jest tych, którzy mogą go ocalić...

Na chwilę zatrzymał się, ale zaraz podjął na nowo jeszcze mocniej:

— Świat zagubił równowagę. Wzrosła z dumą wieżę swej mądrości. Lecz ci, którzy ją budują, coraz mniej rozumieją się wzajemnie. Nie ufają sobie. Nie kochają siebie wzajemnie. Ludzie stojąc coraz bliżej siebie, są coraz bardziej samotni. To poczucie samotności budzi w nich rozpacz. Pragną od niego uciec — na próżno jednak! Bez skutku z zapałem afirmują siebie. Zagłęszają lęk i niepewność, coraz wię-

cej mówią, coraz głośniejsze. Otaczają się krzykiem i hałasem. Wszystko na próżno...

Urwał i opuścił głowę, jakby zbierał siły, których mu zabrakło. Mikrofon przekazywał jego ciężki oddech. Znowu podniósł głowę. Ciągnął:

— Nic nie pomoże światu, najdrożsi, choćby sam siebie nie wiem jak głośno zapewniał o swojej mocy. Nic mu nie pomoże, jeśli nie zobaczy swej nędzy. Jeżeli nie znajdzie na to dość odwagi — czeka go starość i śmierć. A przecież nie powinien ginąć. Jest w nim tyle rzeczy pięknych i wspaniałych. Myśl ludzka, dzieła sztuki... Tyle osiągnął i tyle mógłby jeszcze osiągnąć. Przypomnijcie sobie, co napisał w swoim czasie pewien pisarz, że tak: że wieża Babel mogła być wspaniałą budowlą, gdyby wznosiła się nie tylko wwyż, ale także miała schody idące w głąb... Tak, trzeba odwagi, aby spojrzeć w siebie. I wy, młodzi — wychylił się z okna, jakby mówił wyłączenie do nich — wy musicie się na tę odwagę zdobyć. Nie ma zła, które by pozostało złem, jeśli się je zmierzy z ufnością. Musicie mieć wiele odwagi, by przez niepokój własnego serca dotrzeć do niepokój świata... O tę odwagę dla was pomódlmy się dzisiaj...

Przez chwilę odmawiał modlitwę. A potem podniósł rękę i zrobił nad głowami zebranych ludzi szeroki znak

krzyża. Potrząsnął dłońmi gestem pożegnania i cofnął się. Po chwili służba wciągnęła dywan i zdjęła mikrofon. Okno zamknęło się.

Księża wolno zwinęli swój transparent. Ciężko, jak ludzie niosący przegniatą ciężar, ruszyli z powrotem w stronę, z której przyszedli. Rozchodzili się i inni. Młodzi demonstranci spojądali po sobie.

— Mówił, że zwraca się do młodych — rzekł któryś — Ale co on właściwie chciał powiedzieć?

— Żebyśmy patrzyli w nasze niespokojne serca...

— Dlaczego on myśli, że jesteśmy niespokojni?

— Od niepokójki trzeba uciekać...

— Nie powiedział nic na to, że uważamy Jezusa za naszego kompana...

— Jezus chciał na pewno szczęścia ludzi — odezwała się jedna z dziewcząt. — Chciał, aby kochali i byli kochani. Aby nie było wojen ani zmartwień...

— Aby wszyscy się cieszyli...

— Co on mówił o odwadze?

— Że musimy być odważni.

— To starym brak odwagi...

(...) Zwinęli transparent i ruszyli w stronę via della Conciliazione. Zamek Św. Anioła przed nimi roztopiał się w słońcu i przemieniał w błękitny cień. W dole dogorywał Tyber brudny i śmierdzący. Woda ledwo się sączyła między łachami śmieci. Oba wybrzeża dygotały warkotem aut.

Jan Dobraczyński.

### WŚRÓD SWOICH

## Gwiazdki, Gwiazdki

Każdego roku miesiąc styczeń, nieraz i pierwsza połowa lutego upływa we Francji, Belgii, a z pewnością i w innych krajach: — pod znakiem „Opłatka” i „Gwiazdki...”

Nie mamy wielu reporterów w terenie, a sami oprócz wydawnictwa zatrudnieni w normalnym duszpasterstwie nie zawsze możemy wszędzie gościć. Jednak udało nam się wpaść przynajmniej na chwilę

— na Opłatek Mężów Katolickich, w dniu 12 stycznia br., w Lens. Ominęła nas co prawda część oficjalna, bo był to dzień 50-lecia Polskiej Emigracji w Bèthune 8. i tam zatrzymaliśmy się dłużej. Ale mogliśmy trochę później nasycić oczy — widokiem roześmianych twarzy przy stole i w tańcu, uszy — słuchając skocznej orkiestry, a nozdrza

— zapachem solidnego polskiego bigosu!!!

I znowu w Lens znalazłem się w dniu 26 stycznia br. — w drodze na Opłatek KSMP. Zaskoczył mnie nadzwyczajny ruch wokół kościoła Miilenium — czyżby jaki szumny ślub? — ale za wiele działy krążyło wokółu i gdy tylko wysiadłem z samochodu podszedł do mnie Algierczyk otoczony gromadką dzieci z zapytaniem: „gdzie tu się odbywa polskie święto dla dzieci?” Reszty wyjaśnienia udzielił miejscowy duszpasterz, ks. K. Czajka OMI, który akurat spieszył na rozpoczęcie uroczystości. I tak trafiłem na Gwiazdkę dzieci uczęszczających na lekcje katechizmu i języka polskiego w Lens.

Tegoroczny Opłatek KSMP odbył się w niedzielę, 25 stycznia br. w Méricourt

sous-Lens. Powitał nas niestrudzony prezes, druh Gabriel Garçon. Życzenia złożył dyrektor KSMP, ks. Marian Walensa OMI, a potem dłonie zebranych połączyła biel opłatka... Życzenia składowali wszyscy — wszystkim... i zgromadzeni kapłani na czele z rektorem PMK we Francji, ks. prał. Z.S. Bernackim i działacze polonijni (chyba w komplecie!) i przede wszystkim młodzież!

Śpiewano wspólnie koieidy. Posilono się solidnie. A prawdziwa uczta nastąpiła dopiero na scenie! Naprawdę było na co popatrzeć i czego posłuchać!

Już we wstępie dh. Prezes zaznaczył, że program będzie bardziej poważny, religijny. I rzeczywiście. Piękny nastrój wprowadziło Ognies, przedstawiając żywy żłóbek z montażem kolędowym. Potem jak zwykle wspaniale przygotowany śpiew młodzieży z Leforest. I wreszcie — co nazwałym „gwoździem” tegorocznego programu! — coś nowego, odkrywczego, czemu należałoby przyklasnąć i co naprawdę mogłoby stanowić o poziomie przyszłych występów polskiej młodzieży: „Misterium pojednania” wystawione przez okręg Dourai. Chwała wykonawcom misterium, ale i serdeczna podzięką: ks. A. Bednorzowi OMI! za reżyserię, a ks. S. Adamskiemu za przygotowanie chóru.



Lamanie się opłatkiem i życzenia...

Główną treścią misterium było: nie mamy czasu! — na pojednanie się z Bogiem, z ludźmi, na pomoc drugiemu człowiekowi. Mijamy się obojętnie w tłumie, ocieramy się o siebie bez zainteresowania, a jeśli zainteresowanie skupia nas na chwilę to nie o człowieka chodzi, lecz o rzecz!... A przecie nie posiadanie coraz więcej rzeczy nas zbawia, lecz miłość! Chrystus upomina, a Matka Najśw. przychodzi ze słowami zachęty do realizacji zadań Roku Św.; — Odnowy i pojednania. Mocno zabrzmiały słowa: nie czas na hymn —

S.O.S. — wołamy! — S.O.S. woła człowiek zagubiony w tłumie, człowiek potrzebujący pomocnej dłoni, człowiek daremnie szukający szczęścia i pokoju...

Uzupełnieniem tych słów była wzruszająca deklamacja dhny Bernadetti Ligmanowskiej pt. „Madonna ateistów” — R. Brandstaettera.



Przemawia ks. prob. K. Czajka OMI.

Poważną część programu zamknęło przemówienie Księdza Rektora, który jak zwykle mówi krótko, obrazowo, serdecznie: gdy przed dziesięcioma laty przeprowadzono w Ameryce ankietę — „komu potrzebny jest Bóg?” — odpowiedziało pozytywnie 17 procent, a w roku ubiegłym — odpowiedziało, że Bóg jest im potrzebny — 39 proc. Czas kontestacji i buntów minął. Młodzież woła S.O.S. Młodzież potrzebuje pomocnej dłoni, życzliwego serca. Młodzież nie cierpi pustki w swym życiu, tęskni za pełnią życia.

Ks. Rektor składa życzenia w imieniu księży Biskupów i swoim. A że i dyrektor KSMP woła S.O.S. — dlatego jako podarek młodzieży daje ks. Dyrektorowi pomocnika — wice-dyrektora, młodszego kapłana, ks. K. Kleczewskiego, S.Chr. Burza oklasków dowodzi, że podarek miły jest sercu młodzieży!

W weselszej części programu występowało jeszcze KSMP Roubaix i bardzo sympatyczny „p. Mazik” (Magic!) — dh. Regdosz.

Na zabawie tanecznej już nie zostałem. A i tak było mi radośnie na sercu, gdy przypomniałem sobie deklamację z Gwiazdki polskich dzieci w Lens i słowa życzeń:

„Niech nie zapomną polskiej ziemi, nie zapomną polskiej mowy!”

Jestem pewny, że nie zapomną.

A życzenie mam jedyne, by całe ich życie było takim stałym świętem! MIŁOŚCI!

E.S.

## ŚP. KS. PRAŁ. T. KUBISZ

Śp. ks. Teofil Kubisz urodził się w Wągrowcu 11.12.1911 r. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. kard. Prymasa Hłonda 22 maja 1937 w katedrze poznańskiej. Pierwszą placówką duszpasterską był wikariat w Szamotułach. 27 maja 1940 roku aresztowany został przez Gestapo i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Po pięciu latach więzienia i obozu koncentracyjnego obejmuje placówkę duszpasterską w Würtenbergii, Kirchheim, następnie Böblingen, Schelklingen, Ehingen, Reutlingen, Ebingen, a po likwidacji obozów w południowej Würtenbergii zamieszkuje w Zakładzie św. Józefa w Zussdorf, i rotacza opiekę duszpasterską nad Polakami w rejonie Ravensburga. W roku 1956 przebywa przez dłuższy okres czasu w szpitalu Sigmaringen. Potem w miarę swych sił pełni nadal obowiązki duszpasterskie. Pozostał wśród swoich, mimo zaproszeń i możliwości wyjazdu do USA. Z rodziną Archidiecezją i jej Arcybiskupem — Metropolitą utrzymywał serdeczną łączność. Za swe zasługi dla Kościoła odznaczony został w r. 1970 godnością kapelana honorowego Ojca św. Pogrzeb z udziałem ks. inf. Edwarda Lubowieckiego odbył się w Zussdorf w dniu 17.2.1975 r.

## ŚP. KS. KAN. K. WOŹNIAK

Urodził się 22.3.1909 r. w Przysuchej, w diecezji wrocławskiej. W r. 1930 wstępuje do Seminarium Duchownego w Włocławku, w roku 1935 otrzymuje święcenia kapłańskie. Pracuje jako wikariusz w Kole. 23 sierpnia 1940 zostaje aresztowany i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Po uwolnieniu pełni obowiązki duszpasterskie w obozie polskim w Augustdorf-Detmold, Claustal, Hann-Münden, a po likwidacji tychże obozów obejmuje opieką duszpasterską w roku 1951 członków Oddziałów wartowniczych i grup transportowych M.S.O. przy armii brytyjskiej z siedzibą Hamm/Westf., oraz Polaków zamieszkałych w Hagen i Okolicy. Troska o wychowanie religijne i narodowe polskiej młodzieży w Niemczech skłania go do organizowania kursów, kolonii wakacyjnych. Dzięki ofiarności którą wykazywał wśród swoich parafian w MSO przyczynił się skutecznie do odnowienia Kościoła św. Stanisława w Rzymie. Śp. ks. kan. Woźniak związany był ze swoją diecezją wrocławską. Pogrzeb z udziałem ks. inf. Edwarda Lubowieckiego odbył się w Hanim-Sud w dniu 21.2.1975 r.



**AKCJA KOLONIJNO-OBOZOWA  
1975 ROK**

Niezależny II Okręg ZHP (Wschodnia Francja) organizuje:

a) **kolonię zachową** — w ramach akcji Stow. Kol. Wak. „Młodość i Zdrowie” w ośrodku „Monte Cassino” w Fréland 68240 w czasie od 1.7.-23.7 br. dla zuszek, zuchów i dzieci polskich w wieku od 6-14 lat.

Liczba uczestników i uczestniczek ograniczona.

Opłata (przejazd autobusem od punktu zbornego, ubezpieczenie, pobyt na kolonii) wynosi 200 F + „Bon de Vacances” upoważniający do otrzymania subwencji + 8 F tytułem wpisowego, płatne przy zapisie.

Całkowita opłata dla tych co nie mają „Bon de Vacances” wynosi 400 F.

b) **obozy stałe** pod namiotami w **Velmana** 66320 (Pyrénées Orientales) w czasie od 28.7.-22.8.1975 dla harcerzek, harcerzy i młodzieży polskiej w wieku ponad 12 lat.

Liczba uczestniczek i uczestników ograniczona.

Opłata (przejazd autobusem od punktu zbornego, ubezpieczenie, pobyt na obozie) wynosi dla młodzieży do lat 14 - 210 F + „Bon de Vacances” upoważniający do otrzymania subwencji + 8 F. Od lat 14 - 235 F + „Bon de Vacances” upoważniający do otrzymania subwencji + 8 F. 435 F dla tych co nie mają „Bon de Vacances”.

Informacji udzielają i przyjmują zapisy na kolonię zachową i obozy stałe do dnia 15.4.1975:

Balabuszyński Janina pmi., 11, r Pralon 57240 Nilvange. - Balabuszyński Denise, Lycée d'Etat, rue St-Martin 54700 Pont-à-Mousson. - DREWNIOK Louise hm., 20, rue du Dragon, 57450 Farebersviller. - GIESEKOWIAK Edward, 7, rue des Tulipes,

57600 Forbach-Wiesberg. - KOPRAWIAK Józef, 3, rue du Rhône, 57380 Faulquemont Cité - Marcinek Franciszek, 4, Impasse Mozart, 57150 Creutzwald. - ORSZULAK Józef, 1 b, rue de Flandres, 57100 Creutzwald. - PANEK Maria, 18, rue Nahan, 54490 Piennes. - POLEZYŃSKI Kazimierz, 29, rue des Mineurs, 57800 Freyming-Merlebach. - WIECZOREK Robert, 7, av. d'Alsace, 57800 Freyming-Merlebach. - oraz wszyscy Drużynowic(e), Instruktorzy(rki), Prezesi KPH Niezależnego II Okręgu ZHP (Wschodnia Francja).

Czuwaj!

**Balabuszyński Zdzisław hm**  
Komendant N.Z.H.P.

**WIELKA KONFERENCJA DZIAŁACZY  
SPOŁECZNYCH Z PÓŁNOCNEJ FRANCJI  
Niedziela 9 marca w VAUDRICOURT  
(Komunikat Kongresu Polonii  
Francuskiej)**

Zamknęliśmy okres 50-lecia Emigracji całym szeregiem większych, czy mniejszych obchodów.

Ale żaden z nas nie miał nawet czasu zastanowić się głębiej nad tym, ile te 50 lat pobytu we Francji kosztowało wysiłku każdego emigranta, który już zeszedł z tego świata, tego, który z niego schodzi i tego, który jest w pełni sił.

Wiadomo, że straciliśmy cały nasz dorobek materialny, zyskany przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Potem, 5 pełnych lat wojennych — 5 lat polskiej krwi przelanej za wolność po to, aby dziś, po 30 latach stwierdzić, że szuka się ustabilizowania popelniczej w Jałcie zbrodni, na wymęczonym narodzie polskim.

Ale my nie straciliśmy nadziei! Bo, gdybyśmy jej nie mieli, skazani byłibyśmy na powolne konanie.

**Pracujemy dalej!**

Aby jednak, nie rozpraszać wysiłków, trzeba, abyśmy odrzucili sprawy mniejszej wagi, i wybrali to, co jest najważniejsze.

Któż to może lepiej zrobić, jeśli nie ci, którzy są przy codziennym warsztacie pracy, w każdym osiedlu polskim.

Trzeba więc wysłuchać ich głosu. Trzeba zrobić wymianę myśli, wymianę osiągnięć; a może nawet omówić bolesną prawdę zaniku polskiego życia społecznego, które zaczyna się pojawiać tu i ówdzie.

W tym właśnie celu, Zarząd Kongresu Polonii Francuskiej organizuje wielką konferencję dla Okręgu północnej Francji, dla wszystkich tych, którzy przyjęli na swe barki tak ciężką, a chwalebłą pracę społeczną.

Konferencja a odbędzie się w niedzielę, dnia 9 marca br. w Internacie św. Kazimierza w Vaudricourt.

Rozpocznie się ona o godz. 10-tej i trwać będzie do godz. 17-tej.

Wiemy, że będą na niej prezesi i prezeski Związków należących do Kongresu, wraz ze swymi Zarządami. Bo przecież razem z nimi pracujemy i tę konferencję organizujemy.

Będą na niej przedstawiciele Związku Harcerstwa Polskiego i Nauczycielstwa.

W imieniu ich i naszym, zapraszamy na tę konferencję przynajmniej jedną osobę z każdego Koła. Niech Zarządy Kół, jeśli nie mogą przybyć, wydelegują kogoś.

Wszyscy wiemy, jaką odpowiedzialność i pracę ponoszą Prezesi Komitetów Tow. Miejscowych. Ich nie tylko zapraszamy, ale spodziewamy się czegoś więcej: że oni, wraz z obecnymi delegatami Kół ze swych kolonii, naświetlą pracę, dowiodą, że można pracować, a tym samym, pociągną za sobą inne kolonie.

Nie wysyłamy specjalnych zaproszeń.

**Zarząd Kongresu Polonii Francuskiej.**

**OFIARY  
TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

p. Radoła W., Marles-les-Mines 62 10.00  
Ks. Skomorowski Alfons S.Chr.,  
od Rodaków z Terenu Parafii  
Polskiej Bruyayen-Artois 62  
zeb. przez Członkinie Bract.  
Żyw. Różańca:  
Bruay-miasto 525, Houdain 420, Bru-  
ay 6-ka 1.000, N.N. 10.

Razem 1.955.00

p. Wasylkow F., Bischwiller 67 20.00  
p. Karczewski Maria, Troyes 10 20.00  
p. Gniatkowska, La Garenne-  
Colombe 92 20.00  
Ks. Horzela Antoni, od Rodaków  
z terenu Parafii Polskiej  
Trieux 54 210.00  
p. Wojewoda, Watrelos 59 50.00

Ks. Palus Karol OMI, od Rodaków  
z terenu Parafii Polskiej  
Hayange 57  
Hayange 277,50, Moyeuvre-Grande  
120,15, p. Soliński 100, Ste-Ségoline  
112,80, Ste-Sél. Bract. Żyw. Róż. 40.

Razem 650,45

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać do  
Polskiej Misji Katolickiej wpłacając  
263-bis, r. Saint-Honoré, 75001 Paris  
CCP 1.268.75 Paris.

**GŁOS KATOLICKI**

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI  
O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée

29, av. du Général-Leclerc  
77260 LA FERTE-sous-JOUARRE

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (Rok A)

9 marca 1975

Po raz pierwszy otworzyć oczy na światło, to wspaniale! Codziennie każdego ranka otwieramy oczy na otaczający nas świat, na trudności, niepokojące ludzi i narodów. Czy umiemy także patrzeć na świat, ludzi i nasze własne życie w świetle Chrystusa - z zachwytem, który daje wiara?

Patrząc na nasze życie oczyma Chrystusa, spostrzegamy rzeczy z których nie jesteśmy zbyt dumni: **Panie zmiłuj się nad nami.**

Czasami uciekamy przed światłem, lub nie jesteśmy zdołni w nie uwierzyć: **Chryste zmiłuj się nad nami.**

Rzucamy cienie na życie innych, pragniemy więc, aby Bóg nas uczynił światłością świata: **Panie zmiłuj się nad nami.**

## Modlitwa

Boże, Ty w przedziwny sposób przez Swoje Słowo dokonujesz pojednania rodzaju ludzkiego, spraw prosimy, aby lud chrześcijański z ochoczą pobożnością i żywą wiarą spieszył ku zbliżającym się świętom. Przez Pana naszego ..

## Modlitwa nad darami

Z radością przynosimy Tobie Panie, dary służące naszemu zbawieniu, pokor nie Cię błagając, byś nas nauczył otaczać je czcią należną, i w stosowny sposób ofiarować za zbawienie świata. Przez Chrystusa ..

## Modlitwa po Komunii

Boże, który oświecasz każdego człowieka na ten świat przychodzącego, prosimy Cię, napełnij serca nasze blaskiem Twojej łaski, abyśmy zawsze czynili to, co godne i miłe Twojemu Majestatowi, i prawdziwie Cię miłowali. Przez Chrystusa, Pana naszego.

## CZYTANIE I (1 Sm 16, 1b. 6-7. 10-13a)

### Czytanie z Pierwszej księgi Samuela

Pan rzekł do Samuela: „Napełnij oliwą twój róg i idź: Posyłam cię do Jessego Betlejemity, gdyż między jego synami upatrzyłem sobie króla”. Kiedy przybyli, spostrzegł Eliaba i mówił: „Z pewnością przed Panem jest Jego pomazaniec”. Jednak Pan rzekł do Samuela: „Nie zważaj ani na jego wygląd,

ani na wysoki wzrost, gdyż nie wybrałem go, nie tak bowiem człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce”. I Jesse przedstawił Samuelowi siedmiu swoich synów, lecz Samuel oświadczył Jessemu: „Nie ich wybrał Pan”. Samuel więc zapytał Jessego: „Czy to już wszyscy młodzieńcy?” Odrzekł: „Pozostał jeszcze najmniejszy, lecz on pasie owce”. Samuel powiedział do Jessego: „Poślij po niego i sprowadź tutaj, gdyż nie rozpoczniemy uczy, dopóki on nie przyjdzie”. Posłał więc i przyprowadzono go: był rudy, miał piękne oczy i pociągający wygląd. Pan rzekł: „Wstan i namaść go, to ten”. Wziął więc Samuel róg z oliwą i namaścił go pośrodku jego braci. Po cząwszy od tego dnia duch Pana opowiadał Dawida.

## PSALM 23 1-6

**Pan mój pasterzeni, nie brak mi niczego.**

Pan jest moim pasterzem :  
niczego mi nie braknie,  
pozwala mi leżeć  
na zielonych pastwiskach.

Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć,

oreźwia moją duszę.  
Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach  
przez wzgląd na swoją chwałę.

Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę,

zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną.  
Kij Twój i laska pasterska  
są moją pociechą.

Stół dla mnie zastawiasz  
na oczach mych wrogów;  
namaszczasz mi głowę olejkami,  
a kielich mój pełny po brzegi.

Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną  
przez wszystkie dni życia  
i zamieszkać w domu Pana  
po najdłuższe czasy.

## CZYTANIE II (Ef 5, 8-14)

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan

Bracia! Niegdyś byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości. Owocem bowiem światłości jest wszelka prawda i sprawiedliwość i prawda. Badajcie, co jest miłe Panu. I nie miejcie udziału w bezowocnych czynach ciemności, a raczej piętnując, nawracajcie tamtych. O tym bowiem, co u nich się dzieje po kryjomu, wstyd nawet mówić. Natomiast te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem. Dlatego się mówi: „Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus”.

**Chwała Tobie, Królu wieków (J 3, 12b)**  
Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną, będzie miał światło życia.  
**Chwała Tobie, Królu wieków.**

**EWANGELIA (dłuższa: J 9, 1-41;  
krótsza: J 9, 1. 6-9. 13-17. 34-38)**

Jezus przechodząc ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: „Idź, obmyj się w sadzawce Siloe”, co się tłumaczy: Posłany. On więc odszedł, obmył się i wrócił widząc. A sąsiedzi i ci, którzy przedtem widywali go jako żebraka, mówili: „Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?” Jedni twierdzili: „Tak, to jest ten”, a inni przeczyli: „Nie, jest tylko do tamtego podobny”. On zaś mówił: „To ja jestem”. Zaprowadzili więc tego człowieka, niedawno jeszcze niewidomego, do faryzeuszów. A dnia tego w którym Jezus uczynił błoto i stworzył mu oczy, był szabat. I znów faryzeusze pytali go o to, w jaki sposób przejrzał. Powiedział do nich: „Położył mi błoto na oczy, obmyłem się i widzę”. Niektórzy więc spośród faryzeuszów rzekli: „Człowiek ten nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabatu”. Inni powiedzieli: „Ale w jaki sposób człowiek grzeszny może czynić takie znaki?” I powstało wśród nich rozdwojenie. Ponownie więc zwrócili się do niewidomego: „A ty, co o Nim myślisz w związku z tym, że ci otworzył oczy?” Odpowiedział: „To jest prorok”. Na to dał mu taką odpowiedź: „Cały urodziłeś się w grzechach, a śmiesz nas pouczać?” I precz go wyrzucili. Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go rzekł do niego: „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?” On odpowiedział: „A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?” Rzekł do niego Jezus: „Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie”. On zaś odpowiedział: „Wierzę, Panie!” i oddał Mu pokłon.